Ner. 3.

ROZMAITOŚCI

DO NUMERU 62 GAZETY KORR: WARSZ: i ZAGR: 1823.

O poymaniu i straceniu Samuela Zborowskiego.

(*Dokończenie*).

Zbliżył się też czas wyiazdu Zamoyskiego z Knyszyna do Krakowa na sądy, puścił się zatem w drogę nie maiąc przy sobie iak tylko dwór swóy zwyczayny. Po kilku dniach iazdy doszła go wiadomość, iż Samuel Zborowski inną stroną także do Krakowa iedzie i z tem się wszędzie przechwala publicznie, że razem z Zamoyskim wiechać do miasta postanowił. Jan Tomasz Drochoiewski, Starosta Przemyski, o tych zamysłach Samuela, który się z Łostowa Przemyslkim traktem puścił do Krakowa, dowiedziawszy i przeczuwaiąc (iak i w samey rzeczy było) iż Zamoyski niedosyć przeciw gwałtowi opatrzony z domu wyiechał, z licznym pocztem na zasłonienie iego od wszelkiey napaści przybył. Toż samo uczynił i Mikołay Urowiecki, który przeciwko Zamoyskiemu na kilka dni iazdy z przystoynym orszakiem pośpieszył. Niemniey troskliwości o całość Zamoyskiego pokazał Koniecpolski Starosta Wieluński, pod ówczas w Krakowie będący. Gdy Zamoyski w Sandomirskie wiechał, dowiedział się, iż Samuel tak podróż swoię układa, iż o pół a naywięcey o milę całą od niego się zastanawia, i że w miarę podróży Zamoyskiego swoią kieruie. Lecz że iawnie Zamoyskiemu gwałtem groził, i chełpliwie z swoiemi zamysłami słyszeć się dawał; przeto coraz więcey zacnych ludzi przybywało do Zamoyskiego, donosząc mu o tem co słyszeli, ostrzegaiąc go, iż nie tak zasadzek iak gwałtu iawnego strzedz mu się należało. Zamoyski, ile mógł, chronił się tego, aby z Samuelem do bitwy nie przyszło, częścią, iżby poniewolnie ścierać się musiał, częścią że z nim chciał postąpić nie iako z nieprzyiacielem, ale iako z tym, który prawami i sądu wyrokami wzgardziwszy, będąc wygnańcem, iednak śmiało i zbroynymi otoczony po Królestwie biegał. Prawa iego władzy służącego w cudzey iurysdykcyi użyć nie mogąc, postanowił czekać, ażby do iurysdykcyi swoiey iako Starosty Krakowskiego przybył. Zaiechał Zamoyski do Proszowic, mieysca do Krakowskiego Starostwa należącego, gdy Samuel tegoż czasu stanął w Podolanach, o milę od Proszowic, a udaiąc, iż tam miał nocować, o zachodzie słońca puścił się do Pieczmy do siostrzenicy swoiey, wdowy po Włodku, towarzystwo zaś swoie zostawił w Jakubowicach, wsi między Pieczmą i Proszowicami. Zamoyski maiąc o tem sprawę, sądził, iż dłużey już zwłoczyć nienależało, raz że był pewny, iż na życie się iego usadził, więc mu go uprzedzić wypadało: powtóre że się dorozumiewał: iż przez wzgardę iego z nim razem chciał do miasta wiechać; co poczytał za rzecz tem haniebniey-

szą, iż na tak sławnem mieyscu, w oczach ludu z tylu narodu złożonego, nad prawami i praw strożami, publicznemi urzędnikami przewodził; gdyż na mocy praw nigdzie mieysca w koronie niemaiąc, chociaż przez braci był ostrzegany, aby unikał mieysc jurysdykcyi Zamoyskiego podlegaiących, iednakże w iego Starostwie ważył się i nawet tak blisko niego stawać. Złożywszy więc radę z przyiaciołmi i niektórymi woyskowymi przytomnymi, wysłał z pomiędzy nich Stanisława Zołkiewskiego Wdzica Bełzkiego, Mikołaia Urowieckiego, Szymona Charłęskiego, Woyciecha Wybranowskiego, z tą garstką piechoty, którą miał przy sobie z swoich ludzi i przyiacioł, co na przeciw iemu przybyli, zgromadzoną. Ci wieczorem wyszedłszy, Jakubowice, iak im kazano, okrążaiąc minęli, do wsi gdzie Samuel był, przyciągnęli. W Krakowie pod ten czas iak się potem pokazało, młodzież częścią przez się rozpustna, częścią do rozpusty innych zachęcaiąca, którey tam zawsze iest pełno, namówiona, trzymała się w gotowości, ażeby na wieżdzaiącego do Krakowa Zamoyskiego rzucić się z przodu, kiedy tegoż czasu Samuel miał na niego z tyłu uderzyć. Zamoyskiego ludzie będąc w wsi Pieczmy udali się do dworu onego mieysca, gdzie ieden z nich wystrzelił, na co zaraz dwoistem z okien strzeleniem odpowiedziano. To pomnożyło z strony ludzi Zamoyskiego strzelanie, z kąd dochodząc przeciwna strona, że z licznieyszym daleko orszakiem miała do czynienia, ucichła, a straciwszy nadzieię bronienia się, każdy gdzie mógł, ukryć się starał. Samuela wydał własny siostrzeniec przymuszony groźbą i przyłożeniem strzelby do piersi od Charłęskiego do pokazania mieysca, gdzie się był ukrył. Przededniem ieszcze do Zamoyskiego był przywieziony Samuel. Zamoyski zaraz i do Króla i do większey liczby Senatorów listy rozpisał, daiąc im wiadomość o tem, co się stało, i przyczyny, dla których tak postąpiono, przekładał. Posłańcom na wszystkie strony wyprawionym zalecił rozgłosić: iż Samuel nietylko schwytanym, ale nawet i ukaranym został. Co uczynił dla tego, iż podług praw przepisu z nim postąpić umyśliwszy, chciał wyrozumieć, iakieby o tem były zdania ludzi, iakie wzruszenia umysłów ztąd wynikną. Rzecz ta tak prędko się rozniosła, iż w tym prawie samym czasie, w którym się stała, już w Krakowie, o pięć mil od Proszowic odległym, wiadomość o niey była rozgłoszona. Cokolwiek się w Krakowie znaydowało szlachty i wszyscy prawie obywatele wysypali się na przyięcie Zamoyskiego. Samuela wieziono w powozie krytym, zewsząd zamkniętym, przed powozem Zamoyskiego. Stanąwszy w zamku oddany był Samuel pod straż przystoyną Urowieckiemu iako Podstarościemu, a Zamoyski od liczney szlachty odprowadzony zaraz miał mowę, w którey przełożył, iak niegodziwie prawa publiczne, wyroki sądowe i zwierzchność kraiowa przez Samuela były wzgardzone: pokazał daley świętość przysięgi, którą wszyscy Starostowie są obowiązani do wykonania wyroków sądowych, od którego obowiązku gdy się bez naywiększey nikczemności, bez zniszczenia praw i zwątlenia nayważnieyszych przepisów, uwolnić nie może, a zatem podług praw rozkazu zaraz z nim postąpi. Jednakże potem dla większego bezpieczeństwa postanowił czekać na listy Króla i Senatorów W tem oczekiwaniu szlachta, która z przyczyny sądów zgromadziła się z różnych stron, na piśmie żądanie swoie Zamoyskiemu przełożyła: aby w tey rzeczy, iako wątpliwości

podpadaiącey, wstrzymał się z exekucyą, a Samuela aż do seymu pod strażą trzymał. Zaś ściśleysze z Zborowskiemi związki maiący, zuchwałości ztąd nabrawszy, natrząsać się z Zamoyskiego poczęli, i śmiech sobie z tąd robić mówiąc: „ trzyma wilka za uszy." Namyślał się nad tem Zamoyski, przeto na pisanie szlachty nie prędko dał odpowiedź, i dopiero, gdy się większa iey część roziechała, pismem z swoiey strony okazał: iż to, o co prosiła, bez naruszenia prawa publicznego stać się nie może: że do seymu trzymać go pod wartą rzecz iest nieżmierne trudności maiąca: że iednakże niebyłby od tego, aby kto pod niezawodną rękoymią podiął się stawić go na seymie; pewnym zaś był, iż nikt się wdać w takie niebezpieczeństwo nie zechce.

Dniem przed skaraniem Samuela doradzono mu, iżby, ieśli ma w rzeczach do siebie należących co do rozporządzenia, usczynił to podług upodobania swego. Zaraz od chwili uięcia go dawał się z tem słyszeć, iż od zamysłów wszelakich przeciw Królowi był zawsze dalekim, w czem winę wszelką na braci składał. Kiedy to często powtarzał, nie sądził Zamoyski za przyzwoite rzecz tę zaniedbać, z tąd wieczorem z kilku przyiaciołmi do niego się udał. — Tu naprzód Samuel naypokorniey prosił, aby mu życie darowane było, a gdy prośby iego bezskutecznemi bydź się okazały, wyznał nareszcie: iż z wyższego zrządzenia na to mieysce się dostał, gdzie go spotkać miała kara za krew ludzką nie raz przelaną, i za niemało innych występków. Zapytany o zamysłach przeciw Królowi zeznał: iż dway bracia iego, Krzysztof i Andrzey, coś takowego knowali. Dwoiakim zaś zamierzali sposobem rzecz tę uskutecznić: na samprzód sprzątnąć chcieli Króla na polowaniu, skoroby się podług zwyczaiu swego od towarzystwa oddalił, a gdyby to się nie powiodło, dopiero mieli wybrać sobie iakiego obcego Xiążęcia, któregoby opieką wsparci zostali, a w pośrzód tey z wszelką usilnością podać Króla na powszechną nienawiść sobie życzyli. Mieli też nieiaką w Inflantskich zatargach nadzieię. Gdy się go pytano: iacy ich wspólnicy tych zamysłów byli? odpowiedział: iż dokładney o tem wiadomości niema, gdyż bracia raczey go, iako mniey uczonego, do wykonania niż do obrady używali: że między sobą pisywali sposobem ukrytym, a listy tak pisane, iż onych nierozumiał, do braci odesłał. Nie nalegał Zamoyski o wydanie wspólników, owszem umyślnie rozmowę o tem przerwał. Te zeznania Samuela odebrawszy i świadectwem ie zapewniwszy, nazaiutrz dnia 26 Maja, w czternaście dni po schwytaniu iego, Samuel na zamku, na mieyscu ukaraniu winowayców naznaczonem publicznie, rano bardzo, ścięty został. Ciało krewnym do pochowania oddano.

Z tego się wszczął naygwałtownieyszy nienawiści pożar, i przyznać należy, iż los człowieka tego był osobliwszy; gdyż ani pierwey bez naywiększego kłopotu prawo publiczne zaniedbane względem niego być nie mogło, ani potem bez naywiększych rozruchów wykonane. Naybardziey Zborowscy albo ilość albo nienawiść w Obywatelach wzniecić usiłowali takowem twierdzeniem: iż Samuel pod zasłoną wiary publiczney od Króla w Królestwo był przyięty, daley iawnie na publicznych i nayuroczystszych mieyscach cierpiany, a nakoniec przez zasadzki nieprzyiaciela w zdradę wplątany, schwytany, i przeciw wyrokowi Królewskiemu nań wydanemu śmiercią skarany. Co ażeby tem pozornieyszem być się

zdawało, okazywali: iż tę samę podróż, w którey był schwytany, podeymował w celu ustąpienia z oyczyzny, wybrawszy sobie mieysce we Włoszech. Postępek ten ieszcze dla tego być obrzydliwszym mienili, iż schwytany był u wdowy krewney swoiey i gwałtem z domu prywatnego szlacheckiego wyciągniony: to iest z mieysca prawem powszechnem od wszelkiey gwałtowności zabezpieczonego. Naywięcey zaś zaprzeczano temu, iżby prawnie Samuelowi śmierć zadaną była.

Na to Zamoyski co się tyczy wiary publiczney dowodził, że w takiey sprawie Król niemógł dadź gleytu, bo choćby został udzielony żadney nie miał ważności. Jakoż niedał go Król, ale iedynie i to prywatnie pozwolił Samuelowi, aby w Złostowie, dobrach swoich nad granicą leżących, spokoynie, nikomu się nienarażaiąc, mieszkał, pókiby, zagodziwszy stronę, za wszystkich stanów zgodą nieotrzymał uchylenia Henrykowego wyroku. Że zaś publicznie po Królestwie błąkał się, to pochodziło z słabości albo pobłażania urzędników, nietylko przeciw woli Królewskiey ale z powszechnem i naywiększem zgorszeniem: na które po większey części bardzo sarkano, i wielce temu przyganiano. Zaś o sobie świadczył Zamoyski: iż ieżeli się gdzie z nim znaydował Samuel, to albo te mieysca do iego iuryzdykcyi nienależały, albo też tego niecierpiał. Jeśli zaś widziany był Samuel u dworu, to w ten czas, gdy brat iego Marszałek nadworny naywyższą tam iuryzdykcyią sprawował: prócz tego potaiemnie tylko do Króla był wprowadzony, ale że i tak ostrzegł w tey mierze Króla (Zamoyski) i oświadczył: iżby tego niedopuścił, gdyby przy nim była iuryzdykcya. Że tenże przyprowadzony był do niego skrycie w Warszawie w czasie pobytu Króla tamże, a zatem kiedy przy kim innym była iuryzdykcya, przedstawił się zaś nieopowiednie, i wtedy kiedy żadnego o iego przytomności nie miał doniesienia. Że mu tylko dziękował za podięte staranie około pogodzenia go z stroną, nań nastawaiącą. Że pod W. Łukami, gdy Samuel przybył do woyska, co prawo publiczne wywołanym z kraiu pozwala, w obozie pod władzą iego zostaiącym proszącemu nawet mieysca nie pozwolił, za obozem zaś zabronić mu tego nie mógł. Że podobnym sposobem, gdy roku przeszłego na czele woyska był przeciw Tatarom, a Samuel doń wieczorem przybył, i na przedmieściu Lwowskiem stanął, posłał był natychmiast Piotra Kazimirskiego z upominkiem, aby się iak nayprędzey z tamtąd oddalił, i mieysc tych unikał, gdzieby się on (Zamoyski) znaydował. Że z takąż naymocnieyszą przestrogą obesłał go przez brata iego Jędrzeia. Zaś który któremu zasadki czynił, o tem ani się pytać należało, kiedy on drogę wszystkim wiadomą, do czasu tego przywiązaną, z nieruchomey potrzeby przedsięwziął, a że Samuel tegoż czasu miał się w podróż puścić, zgadnąć nawet nie mógł. Jakieby były Samuela zamiary w tey podróży, czemu tak ią zgodnie z z podróżą iego ułożył, a lubo wiele od wielu i przedtem, nim się w ręce iego dostał, i potem słyszał, mniey to iednak do sprawy tey należy. To zaś pewna, że do Krakowa zmierzał, czego dowodził własnem Samuela pisaniem do swiekry swoiey Jordanowey Kasztelanowey Krakowskiey, które pisanie przez niego (Zamoyskiego) było przeięte. Na to, że z domu prywatnego, wdowy, był wzięty, dowodził Zamoyski: iż wywołanych podług pospolitego prawa wszędzie godzi się chwytać. Owszem, że taż sama wdowa przewiniła, kiedy, zięciowi wprawdzie, ale uroczystym wyrokiem z kraiu wywołanemu dała u siebie schronienie, czego się dopuszczaiący tymże co i wywołańcy karom z przepisu prawa podlegaią.
